

# JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 4

o Młodej Polsce mniej znanej

PROLEGOMENA

## WIEDZMA W KOŚCIELE. O FILMIE *WĄTPLIWOŚĆ* JOHNA PATRICKA SHANLEYA

EWA GRACZYK

Uniwersytet Gdański

**T**en, nie najmłodszy już film (z 2009 roku) dzieje się w czasach, które nieźle pamiętam z mojego dzieciństwa: w 1964 roku, niedługo po śmierci Kennedy'go. Głównymi bohaterami *Wątpliwości* są: siostra przełożona małego zgromadzenia zakonnego zajmującego się katolicką szkołą, siostra Aloysius Beauvier, jej sporo młodsza podwładna, siostra James oraz ojciec Brendan Flynn, nauczyciel wychowania fizycznego, postać kultowa w tym małym środowisku, kapłan wygadany i lubiany. Akcja *Wątpliwości* jest bardzo prosta i sprowadza się do śledztwa, które przeprowadza siostra przełożona w sprawie ojca Brendana.

Siostra przełożona, dzięki obserwacjom młodszej z sióstr odkrywa, że ksiądz wykorzystał seksualnie jednego z uczniów jej szkoły. Zawiadamia o tym swoich przełożonych, ci jednak nie wierzą jej, dlatego siostra zaczyna działać na własną rękę. Posługując się podstępami, a nawet szantażując księdza, zmusza go do opuszczenia szkoły.

Meryl Streep gra kobietę o niezwykle przenikliwości i intuicji psychologicznej, gra osobę, która widzi dużo więcej niż inni i która czyni z tego użytek, broniąc uczniów swojej szkoły przed niebezpieczeństwami. Gra przy tym kogoś niemilego – pełnego gniewu, rozgoryczonego i podejrzliwego. Co uczyniło ją taką? Dowiadujemy się, że była kiedyś mężatką, że jej mąż zginął na wojnie, nie jest więc stereotypową starą panną, jak to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. W końcu widzowie zaczynają przypuszczać, że to jej doświadczenie kierowania zakonną szkołą jest źródłem rozgoryczenia zakonnicy.

W konstrukcji tej postaci wiele jest anachronizmów, znaczącego pomieszania czasów: siostra przełożona pozostaje katoliczką przedsoborową, żyjącą w klimacie lęku przed grzechem i potępieniem, zarazem jednak jest reprezentantką naszej współczesnej wrażliwości, w dzisiejszy sposób definiuje pedofilię, nie przychodzi jej do głowy, żeby oskarżać dzieci wykorzystywane seksualnie o współudział w grzechu, nie miesza homoseksualizmu z pedofilią, i co może najbardziej dzisiejsze, zdaje się dostrzegać groźne skutki nieważności głosu kobiet w kościele.

Po wysłuchaniu relacji siostry James (ta opowiada, jak jeden z uczniów po spotkaniu z księdzem sam na sam, rozgorączkowany i niespokojny położył głowę na ławce i nie odpowiadał na jej pytania) Aloysius Beauvier nabiera przekonania, że ojciec Brendan Flynn jest groźnym przestępcą – zamaskowanym wilkiem w owczarni, pedofilem w sutannie. Dyrektorka szkoły domyśla się, że powtarza on schemat zachowań, który polega na wypatrywaniu najbardziej niepewnego siebie ucznia i na otoczeniu go czymś, co ojciec nazywa serdecznością i opieką, a co jest uzależnieniem, manipulacją i wykorzystaniem seksualnym. Pod koniec filmu zostajemy poinformowani, że ojciec Brendan od dawna krążył po rozmaitych parafiach, nigdy nie dość wcześnie demaskowany przez jakąś przenikliwą siostrę zakonną i wysyłany, jak trefny pieniądz, w dalszy obieg.

Duchowny wygłasza w filmie dwa i pół kazania.

Pierwsze z nich mówi śmiało i butnie, bo nie zdaje sobie jeszcze sprawy, jak groźnego ma przeciwnika w osobie uważnie go słuchającej siostry przełożonej. Zaczyna od zarysowania znanego każdej kobiecie i każdemu mężczyźnie poczucia osamotnienia w nieszczęściu – w chorobie, opuszczeniu, żalobie. Ksiądz mówi, a kamera wędruje powoli po pełnym kościele pokazując oblicza starych, smutnych, chorych; widzimy, jak dobrze trafiają do nich słowa duchownego. Za chwilę – właściwie niezauważalnie – ojciec rozszerzy w swoim kazaniu wspólnotę cierpiących, osamotnionych, dla tych, którzy męczą się niewyznanym, a ciągle powtarzanym grzechem. Ci, którzy go słuchają, myślą pewnie o własnych przewinieniach i nie są świadomi, że ksiądz Brendan rozciąga parasol empatii i przebaczenia na przestępcę takiego, jak on sam; wilka w owczarni, który nie zamierza zmienić swoich obyczajów. W jego homilii parasol

wspólnoty obejmie, bez świadomości słuchających go parafian, zbrodniarza latami ukrywającego się wśród tych, którzy powierzyli mu własne dzieci. Ksiądz brawurowo i bezwstydnie prowadzi swój wywód-parawan. Przynależność do współczującej wspólnoty jest w jego pierwszym kazaniu zupełnie bezwarunkowa; chrześcijanie nie muszą wyznawać win, nie muszą stawać przed obliczem prawa, nie muszą się poprawiać, nie ma w jego mowie żadnej etycznej dynamiki wyznania, pokuty i kary.

Drugie kazanie jest brutalną próbą zastraszenia siostry przełożonej; trzecie kapitulacją i pożegnaniem się z wiernymi.

Pod koniec filmu zaczynamy mieć wrażenie, że Aloysius Beauvier zaczyna samą instytucję kościoła podejrzewać o podstawowy, strukturalny błąd etyczny. Widzi, że choć udaje się jej osaczyć księdza pedofila, wypchnąć drapieżnika, to w gruncie rzeczy wcale go nie karze, tylko przesuwa w inne miejsce, ofiarowuje nowe „tereny łowieckie”. Zaczynamy rozumieć jej rozgoryczenie, zaczynamy widzieć, jak trudno jest żyć ze świadomością, że nie można zatrzymać zła; że ci, którzy mają władzę, nie słuchają tych, którzy są systemowo gorsi i nieważni. Wiedźma, jak inne siostry, żyje w kościele, w którym nic nie znaczy.

Ciekawy jest przypadek drugiej z zakonnicek, siostry James. Jest ona zbyt hojnie uposażona, jest zarazem dobra, jak i przenikliwa, dlatego nie wie czasem, jak się zachować: czy iść za porywem serca i wszystkim przebaczać czy wyciągnąć straszne wnioski z własnych obserwacji. Z jednej strony to Pollyanna, Ania z Zielonego Wzgórza, dziewczynka o złotym serduszką, a z drugiej, najprawdopodobniej, następczyni siostry przełożonej, kolejna wiedźma w kościele, której przypadnie kiedyś (jeśli przeżyje, jeśli nie oszaleje) trudna rola przebiegłej i podejrzliwej obrończyni słabych i bezbronnych.

Bardzo wymowne są obrazy kuchni w tym pozornie skromnym filmie. Reżyser zestawia ze sobą dwa wizerunki jedzenia: obfity, mięsożerną kolację księży zderza z chudym menu zakonnicek. Ascezie siostrzycy towarzyszy triumfalistyczna, jakby pornograficzna biesiada księży. To właśnie pożerając krwawe mięsiwa, jeden z duchownych wyrzuca z siebie wyrok na którąś z zakonnicek: „Gruba!”. Może nie sypiać z kobietami, ale zachowuje nad nimi seksualną władzę sądenia, wybierania, unicestwiania.

Charakterystyczne dla sposobu traktowania tego filmu w Polsce jest zdanie, które znalazłam w polskiej Wikipedii: „Zakonnica angażuje się w prywatną krucjatę mającą na celu wydalenie księdza ze szkoły. Bezkompromisowo i bez żadnych dowodów wdaje się w psychologiczną wojnę z księdzem, którego uważa za zagrożenie dla moralności lokalnej społeczności”<sup>1</sup>. Autor czy

<sup>1</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wątpliwość\\_\(film\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wątpliwość_(film)) [dostęp 26.07.2015].

autorka tego fragmentu wiele zrobił(a), żeby podważyć wiarygodność poczynań siostry przełożonej. Także wielu innych recenzentów przyjęło słowo „Wątpliwość” z tytułu filmowego dzieła za dobrą monetę; można powiedzieć, że posłusznie go przyjęło i pisało ciągle o niepewności dotyczącej tego, „jak było naprawdę”: „bez żadnych dowodów wdaje się w psychologiczną wojnę z księdzem, którego uważa za zagrożenie dla moralności lokalnej społeczności”. Rzecz polega jednak na tym, że drogą jakby policyjnych prowokacji, siostra Aloysius zdobywa te dowody – pod koniec filmu wiemy, że ojciec Brendan dopuścił się grzechu pedofilii. Siostra przełożona doprowadza do pokrętnego, ale niewątpliwego przyznania się winowajcy do swoich czynów; rezygnacja z pracy w szkole też jest tego dowodem. Dodatkowo, żebyśmy mieli pewność w pewności, film jest dedykowany jednej z zakonnicek, która w latach sześćdziesiątych prowadziła nieugiętą walkę z pedofilami w amerykańskim kościele. Dedykacja pojawia się na końcu filmu niewątpliwie po to, żeby przedwcześnie nie ujawniać, że (kto) zabił.

Wątpliwość nie dotyczy tego, czy ojciec Brendan jest pedofilem czy nie, wątpliwości dotyczą metod, jakimi posługuje się siostra przełożona, żeby dotrzeć do prawdy: dlatego nazwałam ją wiedźmą, to znaczy czarownicą. Siostra nie ma dostępu do systemowych, racjonalnych, prawnych procedur zdobywania wiedzy, odkrywania prawdy, a potem wyciągania z niej prawnych, formalnych konsekwencji zmieniających rzeczywistość społeczną. Te procedury są własnością mężczyzn, posiadających całą władzę w kościele, biskupów, księży i zakonników. Kobiecie pozostaje ścieżka nieformalna, marginalna, „kobieca” – intuicja, momenty nagłego wglądu, przyłapanie uczniów i nauczycieli na pozornie drobnych gestach i wyrażeniach, wyciąganie (prawdziwych) wniosków na podstawie niewidocznych dla innych, zdawałoby się błahych, sygnałów – na przykład reakcji dziecka na czyjś dotyk; podejrzliwej analizy słów z kazania ojca Brendana. Pozostają jej metody działania słabych, droga sztuczek i podstępów. Dlatego jej odkrycia i czyny są kwestionowane przez właścicieli Słowa Bożego, rozumu, systemów i struktur; przez sprawujących absolutną władzę duchownych (uduchowionych) mężczyzn; są bowiem „irracjonalne”, „nieformalne” i „nielegalne”.

Zadziwiająco, jak stłumiona, jak wstydliva i niechętna była recepcja tego filmu w naszym kraju. To stłumienie, odmowa odczytania, jest, jak sądzę, sygnałem pewnego klimatu. W sprawach polskiego kościoła, tak jak w zakonnej szkole w filmie *Wątpliwość*, niczego nie da się wyjaśnić, wypowiedzieć głośno, uderzyć pięścią w stół. Bezsilni, nieważni – kobiety w obronie jeszcze słabszych dzieci – muszą działać podstępnie, żeby odsunąć od nich sprawców pozostających pod opieką potężnej instytucji.

Żyją jak mysz pod miotłą.